„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	8 „ 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Podróże namiestnika dra Korytowskiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi:

Namiestnik **dr Korytowski przybył wczoraj do Wiednia** i był na konferencyi u hr. **Stürgkha**, któremu złożył sprawozdanie. Wczoraj wieczorem odjechał do Białej.

Skutki zwycięstwa pod Kraśnikiem.

Budapeszt, 7 lipca.

»Az Est« donosi:

Wojska sprzymierzone prowadzą dalej ku północy i wschodowi akcyę wojenną, wszczętą po odzyskaniu Lwowa. Na północy pomiędzy Wisłą a Bugiem wojska sprzymierzone mają naprzeciw siebie znaczne siły rosyjskie. Pod Kraśnikiem toczyły się zacięte walki. Rosyanie kilkakrotnie odbierali Kraśnik, który wreszcie znajduje się w rękach wojsk sprzymierzonych.

Z powodu ciśnienia, wywieranego w kierunku wschodnim, Rosyanie wypierani są w stronę na północ od Kraśnika. Ruchy wojsk Mackensena, Böhm-Ermollego i Linsingena wywrą dopiero później widoczny dla wszystkich skutek. To jedno jest pewnem, że połączenie pomiędzy frontem rosyjskim w Królestwie Polskiem a w Galicyi jest bardzo rozluźnione **i rozdarcie frontu rosyjskiego dokonywa się w miarę, jak wojska sprzymierzone idą ku północy.**

Nowy plan rosyjski.

Berlin, 7 lipca.

»National-Zeitung« donosi przez kraje neutralne z Petersburga:

»Armiejskij Wiestnik« w artykule wstępnym czyni tajemnicze aluzye do **»nowego gigantycznego planu«** naczelnej komendy rosyjskiej. Pismo to przyznaje, że wojska rosyjskie **cofają się nad Bug**, podnosząc, że Rosyanie zostali **zmuszeni** do odwrotu przez ogromną przewagę artyleryi sprzymierzonych.

W ostatnich dwóch miesiącach — pisze »Wiestnik Armiejskij« — armie trójporozumienia działały na podstawie ogólnego planu, wspólnie obmyślanego, co jednakże nie szło składnie.

Obecnie armia rosyjska cofnie się na stanowiska, starannie przygotowane, i tutaj przyjmie nieprzyjaciół. Aczkolwiek ten odwrót zniweczy dużo pracy organizacyjnej i poświęci znaczną część terenu, to jednak »nieuniknione zwycięstwo« Rosyan sowicie wynagrodzi te straty.

Teraz atoli potrzebuje Rosya jedności, trzykroć jedności. Spory partyjne wydadzą Rosyę na łup nieprzyjaciół.

Z biuletynów sztabu rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 7 lipca.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie nieprzyjacielskich sztabów generalnych. Rosya: Bez daty. 2 lipca rozbiła angielska łódź podwodna w zatoce Gdańskiej dwoma torpedami niemiecki okręt typu »Deutschland«, który się znajdował na czele eskadry. Jeden z naszych torpedowców zderzył się z niemiecką łodzią podwodną, która się chciała zbliżyć do naszych okrętów. Nie zjawiła się ona więcej na powierzchni, podczas gdy torpedowiec odniósł tylko nieznaczną szkodę. W okolicy Szawel i na zachód od Niemna nie ma żadnej czynności. W okolicy Jedrabna rozwinęła się zacięta walka minowa. W pobliżu wsi Kouches (?) zdobyliśmy urządzenia minowe, gdzieśmy sprowadzili wybuch 22 pudów dynamitu. Nad Bzurą koło wsi Souchas (Sucha czy Żuków?) usiłował nieprzyjaciel zbliżyć się do naszych rowów, został jednakże odparty. W kierunku Radomia przedsięwzięły nasze wojska w nocy z dnia 3 lipca atak, wzięły kilka rowów batalionów austryackich. Między linią Wisły dnia 2 i 3 lipca zawzięte walki. Nieprzyjacielską ofenzywę nad potokiem Cynicą (?) ze skutkiem odparliśmy. Nieprzyjaciel czynił największe wysiłki na wschód od miasta Kraśnika w kierunku Bychawy, gdzie jego ataki w nocy dnia 3 lipca zostały odparte. Jednakże wynik walki jeszcze jest nieznany. Nieprzyjaciel usiłuje bez ustanku posunąć się naprzód w kierunku Zamościa i Krasnostawu, gdzie najzawziętsze walki toczyły się koło wieczora 2 lipca i rano 3 lipca. W okolicy ujścia Wolicy, wieś, którą nieprzyjaciel wieczorem zdobył, przeszła rano dnia 3 lipca znów w nasze ręce. Przez dzielny atak pułku generała Iwanowa przeszkodzono atakowi przeciwnika na Gniłą Lipę, poczem patrole nasze w nocy na 4 lipca cofnęły się ku Złotej Lipie. Na froncie Dniestru bez zmiany.

Wielka ofenzywa niemiecka na zachodzie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Berlin, 7 lipca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Hagi: »Daily Chronicle« pisze na podstawie doniesień z Paryża, że silne bombardowanie stanowisk angielsko-francuskich na linii Neuville-Roclincourt-Ecurie jest uważane w paryskich kołach militarnych za **wstęp do wielkiej niemieckiej ofenzywy.**

Żale serbskie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 lipca.

Prasa tutejsza donosi z Budapesztu:

Wedle doniesień z Sofii, serbskie pismo oficyalne »Samouprawa« ubolewa nad tem, że sojusz grecko-serbski **tak rozpaczliwie szybko się skończył.**

Mocarstwa centralne mogą zapisać jako swoje powodzenie fakt, **że w Grecyi prądy zmieniły się na ich korzyść.**

Francuska misya wojskowa w Rzymie.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 lipca.

Donoszą tutaj z Rotterdamu:

»Courant« przynosi wiadomość z Paryża, że w niedzielę udała się do Rzymu **wojskowa misya francuska,** złożona z 4 generałów, która ma zażądać energiczniejszej akcyi ze strony Włoch i udzielić im rad wojskowych.

Mowa Giolittiego.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Lugano, 7 lipca.

Na posiedzeniu Rady prowincyonalnej w Cuneo wygłosił G i o l i t t i mowę, w której między innemi oświadczył, że akcya, jaką Włochy podjęły, **jest bardzo ciężką i będzie wymagała wielkich ofiar.**

Trójporozumienie wobec Włoch.

Wiedeń, 7 lipca.

Z Aten donoszą: »Embros« pisze: Trójporozumienie, które od dłuższego czasu przygotowywało opinię na olbrzymią dywersyę, jaką wywrze na losy wojny wystąpienie Włoch, nie może teraz ukryć swego niezadowolenia z taktyki tego sojusznika, który stoi na granicy, i w swoich sprawozdaniach z placu boju głosi o swych rzekomych zwycięstwach, a w istocie nie postępuje krokiem naprzód, walcząc ze wszelkimi żywiołami, z deszczem, burzą, tylko nie z Austro-Węgrami.

Zaniepokojenie we Włoszech.

Lugano, 7 lipca.

We Włoszech objawia się ogólne rozczarowanie z powodu braku postępów w akcyi wojennej i z powodu wielkiej liczby rannych. Do tego przyłącza się brak mięsa, zboża, węgla i brak pieniędzy.

Nawet konserwatywny „Corriere della Sera" przyznaje, że składki na cele wsparć wojennych nie wydały pożądanego wyniku. Dziennik dodaje, że zapał wojenny ostygł i pisze dalej: Nie wiadomo, jak się zachowają klasy panujące w odniesieniu do pożyczki wojennej, te klasy, które tak namiętnie występowały przeciw egoizmowi partyi przewrotowej. Teraz powinni obywatele Włoch udowodnić, że są gotowi nie tylko dać krew, ale także pieniądze. Nieprzyjaciel czai się i wewnątrz państwa. Jeżeli ogół obywatelski nie zrozumie swego odpowiedzialnego stanowiska, po wojnie źle wyjdzie na tem,

Brak węgla we Włoszech.

Zurych, 7 lipca.

»Tages-Anzeiger« donosi z Lugano:

Z powodu braku węgla rząd włoski rozporządził, ażeby jedna czwarta część normalnych pociągów kolejowych przestała kursować. — Przeważna część fabryk w Medyolanie ograniczyła pracę do czterech dni w tygodniu.

Pogłoski o powrocie Greya nieprawdziwe.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 lipca.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Według informacyj z Hagi, nieprawdziwe są pogłoski, że Grey obejmuje ponownie kierownictwo ministeryum spraw zagranicznych. Zatrzyma się on tylko krótki czas w Londynie.

Siedm łodzi podwodnych niemieckich na morzu Egejskiem.

Berlin, 7 lipca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Aten: Wiadomość o pojawieniu się siedmiu niemieckich łodzi podwodnych wielkiego typu na morzu Egiejskiem wywołuje wielkie zaniepokojenie w kołach marynarskich, gdyż jedyną skuteczną obroną przed łodziami jest wycofanie wszystkich wielkich jednostek. Taktyka taka jednak może pociągnąć za sobą katastrofalne skutki dla armii lądowej w Gallipoli.

Zatopienie francuskiego okrętu transportowego w Dardanelach.

Berlin, 7 lipca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Konstantynopola: W Dardanelach zatopiły łodzie podwodne niemieckie wielki francuski okręt transportowy. Był to wielki okręt, który miał na pokładzie około 3.000 żołnierzy. **Okręt zatonął w przeciągu trzech minut z całą załogą.**

Król bawarski o cesarzu Franciszku Józefie

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 lipca.

Król bawarski przyjął na posłuchaniu korespondenta „Neues Wiener Tagblatt" i wyraził wobec niego wielką radość z odwiedzin u cesarza Franciszka Józefa, którego znalazł w jaknajlepszem zdrowiu.

Chwalił również król Ludwik **postawę i dzielność wojsk austryackich, przed któremi żaden nieprzyjaciel się nie ostoi.**

Brak robotników rolnych w Rosyi.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 lipca.

Prasa tutejsza donosi z Czerniowiec:

Z powodu żniw panuje wielkie zaniepokojenie w południowo-zachodnich guberniach Rosyi, gdyż panuje **zupełny brak robotników.** — Praca kobiet wcale nie wystarcza.

Wzburzenie wśród robotników angielskich.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 lipca.

Donoszą tutaj z Rotterdamu:

Wśród robotników fabryk amunicyi w Anglii panuje wzburzenie. Zapewnienia Asquitha pozostały bez skutku.

Angilk o położeniu w Dardanelach.

»Daily Telegraph« ogłasza nader ciekawy list Granville Fortescue z Konstantynopola. Autor charakteryzuje sytuacyę wojsk sprzymierzonych w Dardanelach, i zaczyna wywód od zastrzeżenia z góry, że musi rozczarować tych, którzy oczekiwali szybkiego sforsowania cieśnin przez wojska angielsko-francuskie. Całe wybrzeże od fortu Nagara aż do Kum-Kale jest jedną wielką twierdzą. Od 18 marca każda dogodna pozycya została zamieniona na bateryę. Turcy rozwinęli w tem przedsięwzięciu niesłychaną energię. Każdy z fortów z godziny na godzinę staje się większem zagrożeniem okrętów. Forty te są obficie zaopatrzone w amunicyę. Wody przed pozycyami armat zasiane są minami. Wyławiacze min nie mogą się daleko w Hellespont zapuszczać, gdyż dostaliby się pod ogień karabinów maszynowych. Pola minowe chronione są przez baterye, dobrze ukryte przed okiem lotników. Mają tam Turcy także stacyę dla torped lądowych. Wreszcie urządzono nowe baterye i reduty na azyatyckim brzegu w korzystnych pozycyach.

Półwysep Gallipoli zmienił się zasadniczo w ostatnich miesiącach. Każdy wąwóz jest przeszkodą, każdy pagórek fortem. Turcy są liczebnie w przewadze, jak dwa do jednego. — Tureccy żołnierze znakomicie znają teren, który dla sprzymierzonych jest ziemią nieznaną.

Jedną z dalszych przeszkód dla sprzymierzonych jest brak wody, który nie dawał się odczuwać w porze deszczów wiosennych, ale teraz przybiera rozmiary klęski. Straty Turków w amunicyi są nieznaczne w stosunku do szkód wyrządzonych wojskom atakującym. Z tem wszystkiem łączy się niebezpieczeństwo łodzi podwodnych. Autor konkluduje, że mimo to wszystko położenie nie jest beznadziejne, ale sprzymierzeni muszą się przygotować **na olbrzymie ofiary.** Los Konstantynopola będzie zależał od ilości zużytej amunicyi.

Zamach na Morgana.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 7 lipca.

Z Hagi donoszą: U Franka Holta, sprawcy zamachu na Morgana, znaleziono zapiski, w których wyraża oburzenie swoje na dostawy amunicyi i pożyczki Ameryki dla państw wojujących z Niemcami. Przy samym zamachu stoczył on bójkę z Morganem, który go rzucił na ziemię.

Komitet opieki nad Legionistami.

W sobotę 3 lipca odbyło się pod przewodnictwem prezesa Dra Bandrowskiego posiedzenie Komitetu opieki nad legionistami (delegacyi N. K. O.), na którem licznie zebrani członkowie zarządu uchwalili zasady organizacyi, wypracowane przez ściślejszy komitet, przekazując sprawę regulaminu sekcyi prawniczej z tem, aby Komitet można było jak najrychlej przetworzyć w statutowe stowarzyszenie.

Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających, przy których zastępcą przewodniczącego wybrany został p. Eustachy C h r o n o w s k i, skarbnikiem adwokat Dr Teodor K o s c h, jego zastępcą dyr. K r z y ż a n o w s k i St., wreszcie zastępcą sekretarza p. G i e b u ł t o w s k i. Sekretarzem Komitetu jest radca K u b a l s k i.

Komitet postanowił rozwinąć jak najspieszniej akcyę czynną i w tym celu podzielił się na sekcye: skarbową pod przew. Dr Koscha, prawniczą pod przewod. Dr Koya, gospodarczą pod przew. prezesa Turskiego, oświatową pod przewod. prof. Dr Straszewskiego i wreszcie sanitarną pod przewodnictwem prof. Dr Wicherkiewicza. Niebawem poszczególni przewodniczący zwołują dotyczące sekcye.

Przewodniczący Dr Bandrowski zawiadomił, iż na jego ręce złożono już pewne kwoty, a mianiwicie burmistrz Maryewski imieniem Podgórza 200 kor., tenże od p. Salomona Übersfelda 50 kor., Dr Kiernik z Bochni od Dr Wandy Radwańskiej 20 kor., również znaczniejszą kwotę złożył inż. Rolle ze składek obywatelstwa podgórskiego. W końcu na wniosek prezesa Turskiego zebrani urządzili składkę między sobą, która przyniosła 282 korony. Wszystkie powyższe fundusze przekazano skarbnikowi p. Dr. Koschowi.

W dniach najbliższych odbędzie się zebranie przewodniczących sekcyj dla uchwalenia planu całej akcyi, poczem Komitet odwoła się do całego społeczeństwa z prośbą o pomoc w przekonaniu, że opieka nad legionistami nie jest tylko aktem miłosierdzia, ale wprost obowiązkiem narodowym.

KRONIKA.

Kraków, 7 lipca.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Stosunki handlowe Krakowa z Królestwem Polskiem. Dzisiaj wyjechała do gubernatora kieleckiego bar. Dillera, zamieszkałego chwilowo w Miechowie, deputacya, złożona z prezydenta dr Leo, marszałka pow. krakowskiego dr Skrzyńskiego i prezesa Izby handlowej J. K. Federowicza na konferencyę w sprawach handlowych i ekonomicznych.

Komitet III Schroniska dla Legionistów przy ul. Radziwiłłowskiej dziękuje serdecznie wszystkim czcigodnym i dostojnym gościom, którzy raczyli wziąć udział w jego poświęceniu i składce na dochód schroniska i zawiadamia, że składka ta wyniosła 111 koron.

Telefon. Z inspektoratu pocztowego otrzymujemy następujący komunikat:

Podania o dopuszczenie telefonicznych rozmów międzymiastowych należy wnosić nie do ministerstwa handlu, lecz do c. i k. komendy twierdzy w Krakowie, w sprawie zaś otwarcia stacyi telefonicznych dla rozmów miejscowych zechcą się zgłaszać reflektujący ustnie, lub pisemnie w c. k. inspektoracie pocztowym (przy ul. J. Szujskiego 3). Wezwań osobnych do abonentów nie rozsyła się

Lista zgłoszeń otwartą będzie do dnia 10 lipca 1915 roku, wobec czego pospiech wskazany.

Wielki festyn ogrodowy na rzecz schronisk „sekcyi Samarytanina opieki nad Legionistami" odbędzie się w niedzielę 18 b. m. w parku dr Jordana, łaskawie użyczonego na ten cel przez prezydyum miasta. Na program składać się będą między innemi koncert Towarzystwa muzycznego pod dyrekcyą p. prof. Wallek-Walewskiego, popisy orkiestry, różne gry towarzyskie, loterya fantowa, zabawa dla dzieci i t. d. Protektorat nad festynem objęła p. prezydentowa Leowa.

„Rodzina Sieroca". Komitet Sodalicyj krakowskich ogłasza, że otwarty został lokal przy ulicy Szewskiej l. 5, I p. W tym lokalu biuro sodalicyjne w poniedziałki, środy i piątki od godz. 10—1 załatwiać będzie sprawy „Rodziny Sierocej".

Kwesta urządzona 4 b. m. w kościele św. Anny na rzecz Bursy „Rodzina Sieroca" (zakład wychowawczy dla sierot po żołnierzach Polakach i legionistach) przyniosła 131 K 83 h. Podczas kwesty śpiewali pp. Łowczyńska, Łowczyński i Romanowski pod kierunkiem prof. Kazim. Krzyształowicza.

Czerwony Krzyż. Członków oddziału krakowskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, którzy odznakę członkowską zamówili, zawiadamia zarząd, że odznaki te już nadesłano i może każdy z zamawiających za złożeniem należytości w kwocie 2 K w biurze oddziału (Poselska 10, gmach magistratu, m. urząd zdrowia) w godzinach urzędowych odebrać.

Z teatru miejskiego. Krotochwila „Niewierny Tomasz", która w oba pierwsze przedstawienia zgromadziła tłumne zastępy widzów, daną będzie dzisiaj poraz trzeci. Dzięki wykonawcy roli tytułowej p. Noskowskiemu, krotochwila graną jest w bardzo żywem tempie i budzi wielką wesołość na widowni.

Cukier. Aby zaradzić brakowi cukru w Krakowie, magistrat za inicyatywą tutejszej Izby handlowej uzyskał znaczny zapas cukru, który niebawem nadejdzie do Krakowa.

Sprzedaż mąki. Komenda twierdzy w Krakowie zezwoliła magistratowi tutejszemu na sprzedaż znaczniejszej ilości mąki, która jutro zostanie rozdzieloną między piekarzy krakowskich. Drobna sprzedaż mąki odbywa się w dalszym ciągu w sklepach miejskich. Obecnie przeprowadzoną zostanie reorganizacya tych sklepów, w których sprzedawane będą także inne artykuły, jak mydło, świece i t. d.

Z uniwersytetu P. Andrzej Władysław Zawadzki, urzędnik dyrekcyi budowy dróg wodnych, rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

O powrót kwalifikowanych robotników do Krakowa. Pod przewodnictwem prezesa dra Bandrowskiego odbyło się wczoraj w magistracie posiedzenie komitetu ewakuacyjnego. Przedmiotem obrad była sprawa ułatwienia powrotu ewakuowanym, kwalifikowanym robotnikom do Krakowa, których brak w mieście bardzo się daje odczuwać

Nabożeństwo za bohaterów szarży pod Rokitną. Z Piotrkowa donoszą nam: Za spokój duszy ś. p. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, rotmistrza 2-go szwadronu Leg. Pol., porucz. Jerzego Topora Kisielnickiego, podp. Romana Włodka, wachmistrzów: dra Tad. Adamskiego, Wł. Nowakowskiego i ich 10-ciu towarzyszy ułanów, dnia 13 czerwca b. r w sławnej szarży na poczwórne moskiewskie okopy pod Rokitną poległych, odprawione zostało nabożeństwo żałobne, urządzone przez grono oficerskie Komendy Legionów — w kościele Bernardynów w Piotrkowie. Z chóru popłynęła z cicha „Śmierć Azy" Griega i „Marsz żałobny" Chopina, gdy kapelan Legionów, ks. Gilewicz, czytał mszę żałobną. Na środku kościoła wznosiła się trumna, przyozdobiona czerwoną makatą ze wzlatującym białym orłem, umajona kwiatami i zielenią. Na wieku położono ułańskie czako z białą kitą. Dokoła trumny stanęła honorowa warta ułańska. Prócz licznego grona publiczności miejscowej zjawił się eksc. Durski, pułk. Grzesicki, sztab Legionów z szefem kapitanem Zagórskim, przedstawiciele departamentu wojskowego, oraz liczne grono oficerów i żołnierzy, wśród których był obecnym por. kawaleryi z 2-ej brygady, Łuszczewski, właśnie z pola besarabskiego przybyły, pogrzebawszy tam na wiejskim cmentarzu w Rarańczy syna Bronisława, 19-letniego uczestnika tej szarży. Z serc obecnych popłynęła szczera modlitwa o wolność Ojczyzny, tak dzielnych jej synów i walecznych bohaterów śmiercią u Boga wciąż wypraszanej. Krew poległych jest posiewem Wolności. O rychłe tego siewu ziarno modliły się serca obecnych.

Koncert w Zakopanem artystów operowych pp. Heleny Łowczyńskiej, Aleksandry Szafrańskiej, Tadeusza Łowczyńskiego i Alfreda Langera, zapowiedziany na sobotę dnia 10 lipca budzi nader żywe zainteresowanie wśród publiczności tamtejszej, pozbawionej przez długi czas wrażeń artystycznych, a w szczególności muzycznych. Kierownictwo art. tego koncertu objął prof. B. Wallek-Walewski. Przygotowaniem zaś koncertu na miejscu zajmuje się dyrektor tamtejszego teatru polskiego p. Dante-Baranowski Nazwiska artystów-wykonawców, jak i kierownika artystycznego dają dostateczną gwarancyę że koncert ten spotka się z zasłużonem powodzeniem.

W Piotrkowie został już zorganizowany zaczął funkcyonować urząd gubernialny, który został umieszczony w dawniejszym rosyjskim gmachu gubernialnym przy ulicy pocztowej.

Zarząd więzienia piotrkowskiego objął miejsce dotychczasowego naczelnika p. Kamali, oficer armii austro-węgierskiej w randze porucznika.

Hr. Artur Eylandt-Reydt, b. minister, członek Izby panów, zmarł w dniu 6 b. m. w swej willi w Baden pod Wiedniem, w 61 roku życia. Hr. Bylandt-Reydt, urodzony w r. 1854, był synem ministra wojny. Po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił do służby politycznej państwowej i przechodził wszystkie jej szczeble. W r. 1897 powołany został, jako minister rolnictwa do gabinetu Gautscha, po ustąpieniu którego objął tekę oświaty w gabinecie Thuna. W r. 1899 ustąpił, poczem mianowany został prezydentem senatu w trybunale administracyjnym. W r. 1902 powołał go cesarz na namiestnika Górnej Austryi, na którem to stanowisku pozostał do r. 1904. Gautsch powołał go w tymże roku ponownie do gabinetu, jako ministra spraw wewnętrznych. W tym charakterze sprawował on podczas choroby Gautscha obowiązki kierownika gabinetu w r. 1905. W następnym roku ustąpił z urzędu i wycofał się do życia prywatnego.

Pozycya zdobyta — menażką. W obecnej wojnie na wielkich, rozrzuconych frontach zdarzają się epizody, wydające się zgoła nieprawdopodobnemi, a jednak prawdziwe. Do takich należy epizod z walk we wschodnich Karpatach, w okolicy Oekermezoe, opowiedziany nam przez jednego z uczestników.

Walczyli tam legioniści z pod komendy pułk. Hallera. Przez dłuższy czas trwała walka pozycyjna. Codzień niemal toczyła się bitwa, nie decydująca jednak; nie można było przypuszczać generalnego szturmu, ponieważ w górskim terenie trudno było wykryć stanowiska nieprzyjaciela, stwierdzić ich rozciągłość i pozycye skrzydeł.

Pewnego dnia, po jednej z takich bitew, szeregowiec-legionista wyprawił się do kuchni polowej po obiad i kolacyę zarazem. Otrzymał pełną menażkę, którą też zapragnął odnieść na pozycyę, aby zaopatrzyć kolegów. Po całodziennym poście niezmiernie cenną była dlań ta porcya zupy, to też niósł ją ostrożnie i pieczołowicie, idąc wolno, żeby ani kropli nie uronić. Skierowawszy jednak całą uwagę na zupę, zapomniał o drodze i — zbłądził Była to już noc. Naraz nasz legionista zauważył, że znajduje się przed jakiemiś pozycyami i jednocześnie spostrzegł przed sobą o kilka kroków, błyszczącą w świetle księżyca stal bagnetu — rosyjskiego. Po chwili widzi i trzymającego go żołnierza rosyjskiego i jego wzrok wlepiony w siebie.

Chwila była krytyczna — jeszcze sekunda, a Rosyanin wypali w niego, jak w jasną świecę, a on ma obie ręce zajęte menażką.... Jeszcze sekund upłynęła naprężonego oczekiwania — i naraz naszemu legioniście przychodzi błyskawiczna decyzya Oburącz, tak, jak trzymał, podnosi drogocenną menażkę z ciepłą jeszcze zupą do góry — i rzuca ją na łeb zaskoczonemu Rosyaninowi. Ten, oparzony i oślepiony płynem, padł jak długi na ziemię, zdążywszy tylko jeszcze krzyknąć:

— Poliaki! Bomby brosajut!!

Na alarm, wszczęty tym rozpaczliwym krzykiem, powstał wśród pozycyi rosyjskiej wielki zamęt. Zbudzeni z ciężkiego snu, po całodziennej bitwie, żołnierze rosyjscy, słysząc o „Poliakach" i „bombach", sądzili widocznie, że ich legioniści atakują już z bliska i, porzucając karabiny, uciekli w popłochu z całej pozycyi. Nasz legionista tymczasem, widząc ucieczkę Rosyan, pobiegł do swej kompanii i sprowadził ją, aby zajęła pozycyę rosyjską, zdobytą przez niego — menażką. Dzięki zajęciu tej pozycyi, udało się wykryć dalsze stanowiska rosyjskie, stwierdzić, gdzie się znajduje ich skrzydło i następnie złamać całą tą linię obronną Rosyan. Przytomny legionista został odznaczony.

Ze Lwowa.

Z ostatnich dni.

(*Koresp. „Nowej Reformy"*).

Lwów, 4 lipca.

(Po rozwiązaniu Rady miejskiej. — Przywrócenie ruchu kolejowego. — Ranni. — Legiony polskie. — Konsulat niemiecki we Lwowie. — Zamykanie szynków i restauracyj. — Poseł Długosz. — Cholera.)

Pozostali we Lwowie radni uchwailli wnieść rekurs przeciwko rozwiązaniu Rady m. Lwowa. Do wniesienia rekursu upoważniono p. Bolesława Lewickiego, który rekurs ten już wniósł. Niezależnie od tego od dzisiaj rozpoczęli już urzędowanie: komisarz rządowy starosta p. Adam Grabowski, oraz jego zastępca p. Karol Epler. Biuro p. Grabowskiego mieści się na I piętrze w pokoju prezydenta miasta.

Prace około napraw i uprzętnięcia torów kolejowych na głównej linii postąpiły o tyle, że najdalej do dni 10 podjęty zostanie na nowo normalny ruch kolejowy. — Oczywiście w pierwszym rzędzie załatwione będą transporty wojskowe. Główny dworzec kolejowy przyprowadzono jako tako do porządku, aby pociągi mogły swobodnie się poruszać.

Według dotychczasowych obliczeń, szkody, wyrządzone przez ustępujące wojska nieprzyjacielskie w zabudowaniach kolejowych, dochodzą do sumy 16 milionów koron. Nie wchodzi tutaj w rachubę linia kolejowa od głównego dworca do Podzamcza, która szczęśliwie ocalała. Wogóle tor kolejowy na wschód pozostał nieuszkodzony.

Z zachodu dochodzą pociągi na razie tylko do stacyi Mościska. — Linie Lwów—Sambor i Lwów—Stryj są już naprawione.

Liczba szpitali polowych we Lwowie zwiększa się z każdym dniem. Tworzenie każdego z nich natrafia na pewne trudności z powodu braku łóżek i innych niezbędnych przedmiotów. Dzięki ofiarności publicznej dostarczono już mnóstwo rzeczy na cele szpitalne. — Ze względu na wciąż napływających rannych z placu boju, dalsza ofiarność jest wielce pożądaną.

Od paru dni we Lwowie pojawiają się prócz dawnych naszych „niebieskich", nowe zastępy pielęgniarek i sanitaryuszek w strojach samarytańskich.

O rozmaitych porach zajeżdżają pod lazarety podwody z rannymi, z których wynosi się uczestników ostatnich walk.

W podwórzu gimnazyum Franciszka Józefa, przy ulicy Batorego, zgłaszają się codziennie legioniści przebywający dotąd we Lwowie. Ruch w biurach jest nadzwyczaj ożywiony.

W niedzielę po południu przybył do Lwowa drogą na Sambor generalny konsul niemiecki Edward Heinze i rozpoczął już swe urzędowanie w dawnej siedzibie przy ulicy Chmielowskiego pod l. 9.

Komendant miasta generał-major Riml wydał zarządzenie, aby w niedziele i święta restauracye i szynki były zamknięte.

Poseł Władysław Długosz bawi we Lwowie i zbiera materyały, odnoszące się do rozmiarów szkód i strat, wyrządzonych we Lwowie i okolicy przez wojnę. — Materyały te zużytkowane zostaną w komisyi dla gospodarczej odbudowy kraju w Kole Polskiem.

Liczba zapadłych w ostatnich dniach osób na cholerę azyatycką zwiększa się coraz bardziej. Najwięcej wypadków zdarza się w dzielnicy III., która pod względem czystości pozostawia wiele do życzenia. Największe niebezpieczeństwo przedstawiają ulice Szpitalna, Zamartynowska, Stawowa, Słoneczna i sąsiednie, gdzie w ubiegłym tygodniu stwierdzono liczne zasłabnięcia na cholerę. — Fizykat miejski robi co może, aby stłumić epidemię.

Reprezentacya Lwowa u namiestnika.

„Kuryer Lwowski" z 29 czerwca donosi:

Wczoraj o godz. 1 w południe namiestnik dr Korytowski przyjął w hotelu Georgea reprezentacyę miasta w osobach prof. dra Chlamtacza, radnych pp. Adama Schneidra, ks. dra Szydelskiego, Dylewskiego, Ohly'ego i dyrektora magistratu p. Bolesława Ostrowskiego.

Po serdecznem przywitaniu, prof. dr Chlamtacz przemówił do namiestnika w te słowa:

Ekscellencyo! Jakby z piekła oswobodzeni, jawimy się tutaj reprezentanci miasta przed prawowitym zastępcą najwyższej cywilnej władzy w kraju, przed zastępcą monarchy, któremu prosimy złożyć u stóp wyrazy najgłębszej czci, przywiązania i najszczerszej lojalności; lojalności, którą przypieczętowaliśmy cierpieniami srogimi, przywiązania i wierności do tronu wszystkich mieszkańców tego grodu. Kładąc w zastaw nasze dobre imię i nasze obywatelskie i urzędowe stanowiska, stwierdzamy, że mimo dłuższego zerwania węzłów z monarchią, zostaliśmy wiernymi monarsze i państwu, jako jednolita całość; małoduszne tu i ówdzie jednostki, polityczni gracze i fantaści ani na chwilę nie przerwali zwartej falangi lojalnej ludności miasta, bośmy wszyscy patrzali na katastrofę narodową i polityczną w tej części kraju. Prosimy również ekscelencyę o złożenie podzięki za wysokie gościny, któremi w ostatnich dniach uszczęśliwione zostało nasze miasto; są one dla nas, dla znękanej ludności nagrodą za to wszystko, co od najezdcy wycierpiała. Waszą ekscelencyę, znanego rzecznika i opiekuna tego miasta, po tak długiej nieobecności, witamy serdecznie.

W odpowiedzi na to przemówienie namiestnik dr Korytowski oświadczył, że z radością przyjmuje wyrazy lojalności i wiernego przywiązania do tronu i monarchii. Podobnie, jak Lwów, tak samo całe państwo i wszystkie jego prowincye radują się z powodu powrotu stołecznego grodu pod władanie monarchii, w której naród polski otoczony życzliwością cesarza, interesującego się ciągle Lwowem i liczyć może na opiekę i uznanie jego praw narodowych. Wreszcie namiestnik zapewnił deputacyę, że o tym ponownym akcie hołdu dla monarchii u stóp tronu zda sprawę.

Po tem powitaniu wywiązała się dłuższa dyskusya na temat spraw miejskich i o brakach jakie miasto cierpi.

Masowe aresztowania we Lwowie.

„Wiek Nowy" z 27 czerwca, jak się zdaje, ostatni przed zawieszeniem przez władze austryackie, zamieszcza szereg informacyj o masowych aresztowaniach we Lwowie w czasie pobytu Rosyan.

Masowe aresztowania na ulicach miasta Lwowa rozpoczęły się właściwie dopiero z dniem **30 maja.** Była to niedziela popołudniu, dzień jasny i nader pogodny, jak zwykle w tym roku wszystkie dnie prawie. — Ludność wyszła na przechadzkę, bardzo wielu z pietyzmu dla bliskich swoich zmarłych odwiedzało cmentarze, zwłaszcza cmentarz Łyczakowski, jeden z najpiękniejszych, aczkolwiek smutnych parków ogrodowych we Lwowie.

Około godziny 4.30 popołudniu **oddział kozaków otoczył cmentarz** ze wszystkich stron i wraz z „gorodowymi" rozpoczął aresztowanie wszystkich zebranych tam mężczyzn.

Realnie opisać tej sceny nie potrafi żadne pióro. Płacz, krzyk, wrzask kobiet i dzieci — ale to nic nie pomogło. — W ślad za protestem aresztowanych poszła nahajka, aresztowano również wiele kobiet. Kilkaset osób przeprowadzono do ujeżdżalni, aresztowania rozpoczęły zataczać dalsze, szersze kręgi, aresztowano **na Cetnerówce, Pohulance, na Pasiekach, na górnym Łyczakowie, w ulicy Kochanowskiego** i w innych ulicach miasta. Najjaskrawiej jednak sceny aresztowań wypadły w **dzielnicy Łyczakowskiej,** gdzie patrole konne przebiegały ulicami, porywając każdego, kto tylko wpadł im w ręce.

Aresztowania te, jakkolwiek nie w tak jaskrawej formie, powtarzały się później z dnia na dzień aż do **12 czerwca.** Mężczyźni, wchodzący w dzień biały w jakąkolwiek ulicę, rozglądali się najpierw na wszystkie strony, czy istnieje gdziekolwiek jaka kryjówka, asylum, jaka brama otwarta, sklep, cokolwiekbądź, coby mogło umożliwić w danym razie ucieczkę. Uzbrajano się w najróżnorodniejsze „propustki", legitymacye, najczęściej fałszowane, ozdabiane szeregiem pieczęci, bo „peczat" musiała być koniecznie, a najlepiej było mieć ich kilka.

Rozsądniejsi mieli przy sobie kartę tramwajową, w którą włożony bywał banknot jedno lub trzyrublowy i taka legitymacya była najskuteczniejszą. Wieść o tej manipulacyi doszła do „prystawów", a za ich pośrednictwem do „gradonaczelnika" i to wywołało nowe rozporządzenie. Oto p. gradonaczelnik oburzał się, że istnieją we Lwowie jednostki, które chcą się uwolnić przekupstwem od świadczeń „obywatelskich" i zakazuje tego procederu zarówno obywatelom, jak i „gorodowym". — Policya — zdaniem p. gradonaczelnika — stoi na wysokości swojego zadania i spełnia swe obowiązki należycie, ciesząc się uznaniem wśród obywatelstwa (co za ironia!). Wszelkie dalsze wysiłki przekupywania tejże policyi — będą surowo karane.

Okólnik ten, jakkolwiek wywołał wszędzie tylko uśmiech ironiczny, jednakowoż zdziałał swoje, zdeprymował zupełnie posiadaczy rubli. A nuż znajdzie się obowiązkowy „gorodowyj" i później odpowiadać będzie potrzeba jeszcze za przekupstwo?... A tutaj nie było żartów, bo kara w gradonaczelnictwie istniała jedna tylko: 3000 rubli albo trzy miesiące więzienia.

Lwów opustoszał zupełnie. Snuły się po nim tylko kobiety i to przeważnie z ćwierćświatka i oficerowie. Kobiet ze sfer lepszych albo mężczyzn — nie było wcale widać na ulicach.

Robotnicy rezygnowali ze swoich zarobków dziennych, życie Lwowa ustało zupełnie. — W przedsiębiorstwach, które ustać nie mogły — sprowadzono najniezbędniejszych robotników dorożkami i odstawiano ich tym samym sposobem do domu, jakkolwiek i dorożki były atakowane przez policyantów i patrole i z nich również wyciągano mężczyzn i aresztowano.

Nikt z pojawiających się na ulicy nie był pewien swej wolności. Zatrzymywano tramwaje i wyciągano z nich przejezdnych, brano nawet służbę tramwajową.

Interwencya uproszonego w tej sprawie prezydenta Rutowskiego u gubernatora hr. Bobrińskiego — nic nie pomogła, oświadczył wprost, że nic jest w możności temu zaradzić. Poszło nawet dalej! **Zamykano kordonem ulice** i wyłapywano w nich wszystkich, zarówno znajdujących się na zewnątrz, jak i wewnątrz domów.

Straszny ten terror, ta nagonka i polowanie na ludzi zdziałały, że Lwów czynił wrażenie miasta zupełnie wymarłego, po którym snuły się tylko roje kokot i żołnierzy. Do teatru, na widowiska, kina — nikt nie uczęszczał, ruch tramwajowy ustawał zupełnie o godz. 7 wieczorem, w kawiarniach, prócz rozbawionych z oficerami rosyjskimi kokot i członków ochrany — nie było nikogo.

Poza tem szerzyły się rabunki, kradzieże, a poszkodowany nie myślał nawet się użalać, bo i po co? Niczego skargą uzyskać nie mógł — a mógł się narazić na aresztowanie.

Z działalności lwowskiej „Ochrany."

„Wied. Kuryer Polski" ogłasza na podstawie opowiadań osób, które ze Lwowa przybyły do Wiednia, szereg informacyj w sprawie wywiezienia wielu osób przez Rosyan. Czytamy między innemi:

Do „Ochrany" lwowskiej należała cała falanga indywiduów lwowskich bez różnicy wyznania, narodowości i płci. „Ochraniarze" lwowscy załatwiali wszystkie swoje prywatne rachunki, denuncyując najniewinniejszych ludzi, przyczem najgorzej wyszli ci, których denuncyowano jako austrofilów. Pod tym zarzutem jeszcze w zimie roku bieżącego wywieziono znanego przemysłowca Emila Jollesa i znanego malarza szyldów Leona Appla. We Lwowie opowiadano sobie całkiem głośno, że padli oni ofiarą denuncyacyi stojącego na usługach „Ochrany" Alfr. Jassera, urzędnika bankowego, który podobno przeszedł na prawosławie. Był on też jednym z pierwszych, którego po wkroczeniu naszych wojsk aresztowano i stawiono przed sąd.

Pod podobnym zarzutem Moskale wywieźli w okresie dziesięciomiesięcznym archit. i prof. Jana Lewińskiego, dyr. Zakł. zastaw. Rzędowskiego, kupców Breitmana (sklep korzenny przy ul. Sykstuskiej), Emanuela Fischera (sklep galanteryjny przy ulicy Pańskiej), Kupferschmida (skład papieru i właściciel realności przy ul. Ruskiej), Maur. Seklera (współwłaściciela sklepu korzennego firmy B. Sekler przy ul. Wałowej), nadkomisarza policyi Karabanowskiego, Stromengera, Juliusza Kühnera właściciela hotelu „Austria", Ignacego Rosnera dostawcę wojskowego, Salo Goldfruchta przemysłowca na Zniesieniu i wielu, wielu innych, których nazwisk przybyli nie mogli sobie zapamiętać. — Uciekając zaś, wywieźli jako zakładników oprócz wymienionych już osób: adw. dra Jakóba Rescha, urzędnika firmy Gabryel Stark Espenhahna, kuchmistrza u Musiałowicza Hojnickiego, rozwoziciela piwa Fischera, a podobnego losu uszli poseł dr Stesłowicz, adw. dr H. Rabner i Zehngut, których „dobra dusza" wczas zawiadomiła, że są na liście zakładników tak, że mieli czas, by się ukryć. Dr Stesłowicz przepędził cztery dni i cztery noce w ukryciu, dr Rabner ukrywał się w jakiejś piwnicy, a Zehngut ukrywał się za jakąś rogatką.

Jak łatwo zaś można było dostać nahajki, dowodzi fakt, że do jednego z przybyłych w ostatnich dniach panów zgłosił się niejaki Witoszyński, częsty gość w „Lutni" z ofertą „Może trzeba komu dać nahajki, może pan chce komu dokuczyć, to ja to za parę rubli mogę zrobić". Naturalnie, że odnośny pan ofertę taką z oburzeniem odrzucił.

Pomylili się jednak ci, którzy liczyli na to, że Lwów przepadł na zawsze i że ujdą zasłużonej karze.

Skoro weszli nasi i zjechał na miejsce dyr. policyi dr Reinlender, zaczęły się masowe aresztowania.

Wśród aresztowanych znajdują się — jak stwierdzono — wspomniany wyżej Jasser, bracia Wahl współwłaściciele firmy Wahl, Baron i Landesberg i znana aferzystka Marya Szeligiewiczowa.

Wywiezienie 18—50 letnich mężczyzn.

Jak wiadomo, komenda rosyjska wywoziła z naszego kraju wszystkich, będących w wieku popisowym, a więc 18—50-letnich mężczyzn. Znalazły się w naszem ręku dzienniki z 16 czerwca 1915, w których ogłoszono odnośne rozporządzenie generał-gubernatora Galicyi. — Brzmi ono, jak następuje:

W celu uniknięcia poboru męskiej ludności Galicyi w wieku od lat 18 do 50 w szeregi armii austro-węgierskiej w miejscowościach, mogących być opuszczonemi przez wojska rosyjskie, głównodowodzący armiami południowo-zachodniego frontu rozkazał wszystkich takich mieszkańców, oprócz żydów, wysłać w granice państwa rosyjskiego, do gubernii wołyńskiej, pozwalając im wziąć ze sobą rodzinę, dobytek, trzodę i konie. Wobec tego proponuje się osobom, mającym zamiar obecnie wyjechać do wyżej wymienionej gubernii na własny koszt, że korzystać mogą oprócz zwyczajnych pociągów, jeszcze z dodatkowych, które odchodzą z dworca głównego codziennie, począwszy od dnia 16 czerwca wieczorem. Wymienione osoby powinny zaopatrzyć się w przepustki, które wydaje kancelarya generał-gubernatora. Dozwala się również wziąć z sobą mały bagaż.

Dnia 2 (15) czerwca 1915, miasto Lwów.

Wojenny generał-gubernator Galicyi generał-adjutant hrabia Bobrinskij.

Jak już donieśliśmy, część woluntaryuszów, którzy z wolnego wywozu skorzystali, spotkała w Brodach niespodzianka. Wszystkim mężczyznom kazano wysiąść i zapędzono ich do sypania szańców.

Faktem jest zresztą, że kto z poborowych sam do wyjazdu się nie zgłosił, aresztowano go i przymusowo wywożono w głąb Rosyi.

Z ostatnich numerów „Słowa Polskiego".

Znalazły się w naszem ręku trzy ostatnie egzemplarze „Słowa Polskiego", Nr 284, 285 i 286 z dni 19, 20 i 21 czerwca, wydane przed odzyskaniem Lwowa przez armię austryacką w dniu 22 czerwca.

Numer pierwszy z tej seryi (284) zawiera: telegramy Agencyi petersburskiej, komunikat sztabu „zwierzchniego wodza naczelnego", nie stwierdzający nic ponad to, że „wojska nasze (t. j. rosyjskie), tocząc walki, cofnęły się poza linię jezior Grodeckich", artykuł „Angielskie dziwolągi" i kronikę, a w niej jedynie ciekawy ustęp p. t. „Z miasta", w którym wskazano, że Lwów po raz wtóry przeżywa gorączkę wojenną, różnica jednak pomiędzy obu okresami jest duża: w sierpniu Lwów chwile te przeżywał w niesłychanem naprężeniu nerwowem, rozstroju i zgiełku, gdy dzisiaj w porównaniu z owym czasem „panuje spokój, powaga i równowaga dusz". Zapisać to należy — konstatuje „Słowo" — „na wielkie plus naszego miasta i mieszkańców".

A dalej donosi „Słowo": „Z mężczyzn około 10.000 opuściło dotychczas Lwów. Natłok za przepustkami w kancelaryi generał-gubernatorstwa jest bardzo znaczny".

Nr 285 z niedzieli 20 czerwca wyszedł już tylko w objętości jednej kartki (2 stronice ósemki) i zawiera treść bardzo ubogą. Telegramów żadnych, dokończenie artykułu „Na wojskowy ład", felietonik Tersitesa p. t. „Dzieci". Oto i wszystko. Prawda, jest jeszcze i kronika, a w niej ciekawe informacye:

„Od redakcyi. Redaktor Zygmunt Wasilewski wyjechał ze Lwowa. Jednocześnie wyjechała znaczna większość członków redakcyi wskutek zarządzonej ewakuacyi. Wobec tego przepraszamy czytelników za chwilowe usterki, spowodowane tym przejściowym stanem".

Wreszcie numer ostatni (286) — o 4 stronach — zawiera mowę kanclerza Bethmana-Hollwega z dnia 28 maja, obszerne sprawozdanie o pożarach we Lwowie i wiadomości bieżące (kronikę). Z ostatnich zasługuje na wzmiankę doniesienie, że „prezydyum miasta a mianowicie prezydent Rutowski i obaj wiceprezydenci Stahl i Schleicher wyjechali(!) wczoraj przed południem do Kijowa i że przed wyjazdem dr Rutowski powierzył rządy miasta pp. Czesławowi Pawłowskiemu, Bol. Ostrowskiemu i Miecz. Majewskiemu". Druga informacya w kronice p. t. „Brak wieści" stwierdza, że dzienniki warszawskie, wileńskie i petersburskie przestały dochodzić i prasa lwowska pozbawioną została zupełnie źródeł informacyjnych. — Przez cały czas okupacyi rosyjskiej dzienniki warszawskie stale się znajdoway na biurkach redakcyj lwowskich. Dalej znajdujemy informacye o zbiegach od Gródka, Janowa i t. d.., którzy chronią się do Lwowa przed wojną; doniesienie, że wczorajsze przedstawienie „Pięknej Heleny" zostało odwołane: notatkę, że sklepy prawie wszystkie są zamknięte z obawy przed rabunkami. Oto szczegóły działu kronikarskiego, który poprzedzony został „entrfiletem" p. t. „Z chwili". 23 wierszy druku składa się na tę impresyę, napisaną przy dochodzącym do Lwowa huku strzałów armatnich. Autor przedstawia grozę położenia w ów dzień 20 czerwca 1915. Po tem znajdujemy zdanie: „Chociaż... bodaj czy nie trzeba być przygotowanym na dnie jeszcze chmurniejsze i stalić nerwy i krzepić ducha nadzieją, że wszystko to, co tak gnębi, przygniata, przecie minie nareszcie i będziemy zwolnieni z tyloletniej pokuty"...

Z kroniki lwowskiej.

Pani Korolewicz-Waydowa — jak donoszą dzienniki lwowskie — urządzi szereg koncertów w różnych miejscowościach Polski, Rosyi i Ameryki na rzecz bezdomnych dzieci polskich. Patronat nad komitetem, zajmującym się tą sprawą objęli ks. arc. Bilczewski, ks. ar. Teodorowicz i prezydent Lwowa Rutowski.

Miejski dom inwalidów armii austro-węgierskiej powstał we Lwowie, przy ulicy Królewskiej, l. 7. Dom ten nosi nazwę „im. Dra Rutowskiego". Lekarzem zarządzającym jest dr Juliusz Bandrowski.

35.000 osób dziennie korzystało w czerwcu z objadów, wydawanych w kuchniach miejskich. we Lwowie. Zimową porą korzystało codziennie 50.000 osób z tych objadów.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Niewierny Tomasz".

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6-go lipca termometr doszedł od + 16·1 do + 27·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 7 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 743.9 termometru + 17·4 C; wiatr: zachodni.

Szkody z inwazyi rosyjskiej w Drohobyczu.

Z relacyi dyrektora dra Zdzisława Słuszkiewicza, który objeżdżał przedsiębiorstwa przemysłowe, pozostające pod patronatem Galicyjskiego Banku Przemysłowego, przytacza „Neue Fr. Presse" następujące szczegóły:

Do Drohobycza pojechałem wkrótce po oswobodzeniu miasta niemieckim pociągiem wojskowym. Miasto zastałem w stosunkowo niezłym stanie. Zdaje się, że Rosyanie nie mieli czasu do przeprowadzenia zamierzonego dzieła zniszczenia w całości. Gmach sądu, w którym znajdują się także księgi naftowe, oraz gruntowe, jest zupełnie nietknięty. Jest to zasługą pozostałego w mieście radcy sądowego dra Pileckiego, który wysilić musiał cały swój dyplomatyczny talent dla utrzymania w całości dokumentów niezmiernie ważnych dla stosunków własności w okręgu naftowym.

W poszczególnych ulicach, co prawda, popalono lub zburzono domy. Lepsze mieszkania, opuszczone przez właścicieli, zostały **obrabowane.** Kozacy rządzili się tu niemal z szałem. Połamali drzwi, powyrzucali okna na ulicę, pocięli skórzane fotele. Najbardziej spustoszyli mieszkania wiceburmistrza miasta Jakóba Feuersteina, zastępcy wójta gminy Tustanowice—Wolanka, Jakóba Spitzmana, radcy Izby handlowej Kieslera i przemysłowca drzewnego Kuhmerkera. Pałac przemysłowca naftowego Gartenberga, w którym było także mieszkanie starosty, również został zniszczony dotkliwie, dalej wiele sklepów, których zawartość oficerowie i żołnierze zabrali z sobą. Rosyanie do tego stopnia czuli się panami miasta, że opuszczone domy uważali za własność państwa **i wiele budynków sprzedali tanio moskalofilom.**

Z Drohobycza pojechałem do Borysławia i Tustanowic. **Borysławskie szyby naftowe wszystkie ocalały, w Tustanowicach natomiast spłonęło 178 szybów. Szkodę obliczają na 40 milionów koron.** Rosyanie podpalili 13 maja szyby i urządzenia wiertnicze, a pożar był taki, że w wielkim promieniu cała okolica ciemna była od dymu. **Nawet we Lwowie drzewa i krzaki pokryły się czarną warstwą sadzy.**

W **Modryczu** i **Kołpcu** spalono 15.000 cystern ropy, które były własnością odbenzyniarni państwowej w Drohobyczu. Rafinerye, mianowicie towarzystwa „Galicyi" i „Austryi" oraz państwowa odbenzyniarnia utrzymały się dość cało i podjęły ruch na nowo.

Zebranie nauczycielstwa na wychodźtwie.

(*Koresp. „Nowej Reformy"*).

Wiedeń, 5 lipca.

Zebranie polskiego nauczycielstwa ludowego z Galicyi odbyło się dnia 26 czerwca b. r. w sali na Tiefergraben, pod przewodnictwem prezesa dyr. Jana Soleskiego. Przewodniczący oświadczył, że wskutek oswobodzenia Lwowa opuszcza wkrótce Wiedeń, aby powrócić na swoje stanowisko dyrektora szkoły wydziałowej, żegna więc w serdecznych słowach grupujące się w tym komitecie nauczycielstwo, dziękując za dotychczasowe zaufanie i prosząc nadal o pamięć koleżeńską. Z uwagi jednak, że nie całe nauczycielstwo tu się znajdujące będzie mogło wkrótce Wiedeń opuścić, przenosząc się na swe posterunki, sądzi, że czynności komitetu nauczycielskiego trzeba jeszcze dalej prowadzić, należy więc wybrać przewodniczącego. Zebranie wybrało przewodniczącym p. Juliana Buciewicza, kierownika szkoły z Trembowli (mieszkającego obecnie Wiedeń XI, Rinnböckgasse 17, II/35).

Następnie pp. Lilienthal z Krakowa i Buciewicz z Trembowli podziękowali ciepłemi słowy prezesowi za dotychczasowe trudy i pracę dla dobra nauczycielstwa.

Uchwalono potem udać się z przedstawieniem do Rady szkolnej krajowej, aby rozpatrzyła i przychylnie uwzględniła następujące sprawy, a mianowicie:

1) Uproszczenie w otrzymywaniu wolnych kart jazdy koleją II klasy tak dla wezwanych nauczycieli (lek) do służby, jako też dla ich rodzin i to ile możności z większemi pakunkami, oddawanemi do wozów pakunkowych.

2) Z uwagi, że nauczycielstwo żyjąc tu w czasie nadzwyczajnej drożyzny nie mogło absolutnie z otrzymywanej pensyi poczynić oszczędności, przeto wyjeżdżałoby stąd bez potrzebnej gotówki tak na podróż, jak i na pierwsze potrzeby na miejscu, a gdy oprócz tego zmuszone będzie pozostawić swą rodzinę jeszcze przez pewien czas w Wiedniu, czyli prowadzić dwa domy, na co brak funduszów, raczy Rada szkolna krajowa udzielać nauczycielstwu równocześnie z powołaniem do służby pewnej, na pierwsze potrzeby wystarczającej zapomogi.

) Uprosić Radę szkolną krajową o dalsze wysyłanie płac nauczycielom (kom) pozostającym jeszcze w Wiedniu, gdyż pobieranie płac z odnośnego urzędu podatkowego w niezajętych częściach kraju bardzo utrudnia i odwleka sprawę.

4) Uprosić Radę szkolną krajową o łaskawe powoływanie nauczycieli obowiązanych i pozostających w służbie wojskowej do zajęć zawodowych w Królestwie Polskiem.

Wybrano również deputacyę, która ma udać się do p. wiceprezydenta dra Dembowskiego, jeżeli jest teraz we Wiedniu i złożyć mu serdeczne podziękowanie za ojcowską opiekę, jaką otacza całe nauczycielstwo, oraz prosić o dalsze poparcie naszych spraw. Deputacya nie zastała p. wiceprezydenta Dembowskiego, przeto prezes komitetu przedłożył pisemnie wszystkie powyższe sprawy Radzie szkolnej krajowej.

Zużycie amunicyi na wojnie.

Wobec faktu, że mocarstwa trójporozumienia skutkiem braku amunicyi narażone są na doniosłe przesilenie wewnętrzne, zwłaszcza zaś Anglia, podajemy tutaj artykuł w tej kwestyi, napisany przez niemieckiego generała pozasłużbowego H. Rohnego, a umieszczony w „Artilleristische Monatshefte".

Przed laty mniej więcej 15 — pisze generał Rohne — gdy nowoczesne działa szybkostrzelne pojawiły się w artyleryi polowej, oficerowie artyleryi podnosili często głosy ostrzegające: »Działa szybkostrzelne są bardzo żarłoczne«. Jeżeli ta broń ma spełnić swoje zadanie — mówiono wówczas — musi mieć dostateczne pożywienie, to jest amunicyę. Wtedy to zapasy amunicyi powiększono we wszystkich państwach bardzo znacznie, można powiedzieć: w dwójnasób. A ponieważ nietylko wzmogła się liczba pocisków, lecz także zwiększył się ich ciężar, więc liczbę wozów amunicyjnych potrojono.

Mimo to nie ustają żale na brak amunicyi, zwłaszcza w Angli i Francyi, aczkolwiek właśnie Francya nagromadziła największe zapasy amunicyi, a Stany Zjednoczone dostarczają jej ciągle trójporozumieniu. Ale jak u człowieka chodzi nietylko o ilość spożytych potraw, ale o ich strawienie, tak w artyleryi rozstrzyga nie liczba strzałów, ale ich trafność. Atoli żarłoczność wogóle nowoczesnej broni jest większa niż wszelkie wskazówki rozumu.

W wojnie roku 1870/71 w żadnej bitwie działo niemieckie nie dało ponad 200 strzałów przeciętnie. W wojnie japońsko-rosyjskiej liczba strzałów w bardzo wielu bateryach podwoiła się, a w bitwie pod Tuszczao jedna z bateryi rosyjskich doszła do rekordu, każde bowiem jej działo dało 522 strzały.

Zużycie amunicyi w obecnej wojnie wzmogło się niepomiernie. Artylerya niemiecka dała w wojnie z r. 1870 nieco ponad 817.000 strzałów, z tego 479.000 przeciwko fortecom, a 338.000 w polu. Z tej drugiej liczby przypada $^1/_{10}$ część na bitwę pod St. Privat, gdzie artylerya niemiecka dała najwięcej strzałów. W wojnie japońsko-rosyjskiej, która trwała wprawdzie dłużej niż niemiecko-francuska, ale w której brało udział mniej wojska, a bitwy następowały po znacznych pauzach, artylerya miała dać 954.000 strzałów.

Z obecnej wojny mamy nie wiele dat. I tak n. p. najwyższe kierownictwo armii niemieckiej doniosło pod datą 10 marca z zachodniego placu boju, że Francuzi od dnia 16 lutego dali mnóstwo strzałów z ciężkich dział, często ponad 100.000 na dobę i to na froncie, liczącym 8 kilometrów. Jeszcze gwałtowniejszym był ogień na innym odcinku frontu francuskiego. Wedle sprawozdania francuskiego sztabu generalnego artylerya francuska na północ od Arras dała w jednym dniu 300.000 strzałów, a więc prawie tyle, co cała artylerya niemiecka w polu w r. 1870. Ale skutek tej kanonady był prawie żaden.

Francuzi, mówiąc o zużyciu amunicyi po stronie przeciwnej, przesadzają ogromnie. I tak Civrieux, obdarzony wielką fantazyą, twierdził w jednem z pism paryskich, jakoby nad Dunajcem wojska sprzymierzone dla przygotowania ogólnego szturmu dały w przeciągu 4 godzin 700.000 strzałów z dział wszelakiego kalibru. Jak to obliczenie jest fantastyczne, wynika chociażby z tego, że owe działa musiałyby na sekundę dać przeciętnie 50 strzałów. Ale Civrieux ratuje się w ten sposób, że twierdzi, jakoby nad Dunajcem było 1500 dział, że więc na każde działo przypadło 470 strzałów.

Civrieux twierdzi, że to jest możliwem, gdyż w wojnie wschodnio-azyatyckiej niektóre działa japońskie dały rzekomo po 800 strzałów. Tej daty nie podają źródła, ale gdyby ona była nawet prawdziwa, to nie stanowi dowodu, jest bowiem wielka różnica gdy jedno działo da 800 strzałów na 24 godzin, a zaś z pośród 1.500 dział każde da przeciętnie 470 strzałów w ciągu 4 godzin.

Waga 300.000 wystrzelonych pocisków francuskich wynosi conajmniej 4,500.000 kilogramów. Do przewozu ich potrzeba przeszło 300 wielkich wagonów towarowych, czyli przeszło 6 pociągów kolejowych po 100 osi. Transport gościńcem wymagałby 4.000 sześciokonnych wozów.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.